Nr. 147 (177) Łódź, środa 13 czerwca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-13
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Socjalista o Niemczech

Nie byłem jeszcze po wojnie w Berlinie. Ale wyobrażam sobie, że przyjechałem teraz do Berlina czy innego niemieckiego miasta. Wychodzę na ulicę, spotykam Niemców, wczorajszych hitlerowców. Czy wyjmę rewolwer i zacznę strzelać? Czy w ten sposób urzeczywistnię hasło „Śmierć Niemcom"? Czy w ten sposób zemszczę się za śmierć moich rodziców w Treblince? Nie zrobię tego, bo nie jestem hitlerowcem, bo nie jestem mordercą, gotowym do zabicia pierwszego lepszego (czy nawet gorszego) człowieka za to tylko, że jest Niemcem.

* * *

Rozmawiałem z żołnierzami i oficerami którzy brali udział w walkach na terenie Niemiec lub znaleźli się na terytorium niemieckim już po zakończeniu działań wojennych. Nawet ci spośród nich, którzy podczas walk starali się zabić jak najwięcej żołnierzy niemieckich, którzy z dumą liczyli, ilu „szkopów" czy „fryców" już wykończyli — nawet ci po zakończeniu wojny nie zabili ani jednego Niemca. Byli wśród moich rozmówców Polacy i Rosjanie, byli Żydzi, którym Niemcy wymordowali całą rodzinę, — żaden jednak nie mordował bezbronnych, nie strzelał do cywilnej ludności, nie wojował z kobietami i dziećmi.

Dlaczego? Bo ani Polacy i Rosjanie, ani Anglicy i Amerykanie nie są hitlerowcami, nie są mordercami cywilnej ludności. Bo wszystkie te narody właśnie dlatego walczyły z hitleryzmem, by wytępić jego metody działania, — nie mogą więc teraz przejąć i uznać ich za swoje.

Żołnierze powracający z Niemiec z pogardą opowiadają o „maruderach", którzy napadają na cywilną ludność, z oburzeniem stwierdzają, że ci bandyci nie mają nic wspólnego z Wojskiem, a na dowód „ideowego" nastawienia maruderów przytaczają,że ci bandyci rabują i gwałcą nie tylko Niemców, ale może jeszcze częściej Polaków i Rosjan powracających z niewoli... Nie można więc uogólniać tych sporadycznych wypadków, bynajmniej nie przekreślających szlachetnej postawy żołnierza polskiego czy rosyjskiego wobec cywilnej ludności niemieckiej.

Z różnych opowiadań utkwiła mi w pamięci odpowiedź młodego oficera politycznego, który na pytanie, jak zachował się przejeżdżając przez wyludnione miasto niemieckie, opowiedział, że wszedł do pustego mieszkania i... zmienił bieliznę. Na żartobliwe uwagi towarzyszy rozmowy dodał: „Przecież nie jestem ani złodziejem, ani „szabrownikiem".

* * *

Czy wobec tego nawołuję do „łagodnego" potraktowania Niemców, do puszczenia w niepamięć ich win, do przekreślenia ich odpowiedzialności za zbrodnie hitleryzmu? Bynajmniej. Wydaje mi się, że należy całkowicie rozgraniczyć postępowanie wobec bezpośrednich winowajców — morderców z obozów śmierci, niezależnie od tego, czy zasłaniają się oni „wykonywaniem rozkazów", i innych tego rodzaju zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich, od postępowania wobec pozostałych Niemców, nawet tych, którzy wiedzieli o zbrodniach

Kara dla morderców, zbrodniarzy, oprawców z fabryk śmierci czy z obozów koncentracyjnych, kara dla sadystów i zwyrodnialców, bawiących się jeszcze wczoraj strzelaniem do małych dzieci, lub widowiskiem, jak mąż wiesza żonę, a ojciec syna, — kara dla tych degeneratów jest oczywista. Im prędzej ci wszyscy członkowie partii hitlerowskiej czy SS-u, czy też nawet Niemcy nie należący do tych organizacji, lecz współwinni zbrodni tego rodzaju, zawisną na szubienicy, — tym lepiej będzie nie tylko dla wymiaru sprawiedliwości, tym lepiej będzie także dla przyszłości narodu niemieckiego.

Wszelkie przewlekanie z postawieniem tych zbrodniarzy przed sądem, wszelkie „goszczenia" i wywiady z Goeringiem i innymi pomniejszymi zbrodniarzami nie dadzą się niczym usprawiedliwić. Zabawa prawników londyńskich w układanie list zbrodniarzy hitlerowskich i długoletnie dyskusje na temat, czy Hitler i Himmler są (względnie byli) zbrodniarzami, — muszą ustać. Sąd doraźny i kula w łeb — to jedyna kara dla zbrodniarzy.

Lecz co zrobić z pozostałymi dziesiątkami milionów Niemców? Czy rzeczywiście „zagłada Niemiec"? Czy rzeczywiście „wytępienie narodu niemieckiego"? Świadomy socjalista tego nie powie. Zbyt daleko by mnie zaprowadziły dociekania, kto w większej mierze ponosi odpowiedzialność za dojście Hitlera do władzy, — czy robotnik niemiecki, czy też fabrykant niemiecki, angielski i żydowski (tak jest, nawet żydowski), którzy finansowali Hitlera w obawie o swe fabryki i przedsiębiorstwa. Nie o tym w tej chwili chcę mówić. Nie wdając się w rozważania historyczne, należy stwierdzić, że całkowita zagłada całego narodu, może zgodna z nastawieniem emocjonalnym wielu socjalistów wobec hitlerowskich Niemiec, nie da się jednak pogodzić z podstawowymi założeniami światopoglądu socjalistycznego.

Cóż zrobić wobec tego z Niemcami? Wydaje mi się, że jedyna logiczna odpowiedź na to pytanie (jeśli w ogóle można na nie odpowiedzieć w kilku słowach) — to zamiana Niemiec na najbliższą przyszłość w jeden wielki obóz pracy. Powiedziałbym nawet — w wielkie więzienie, lecz nie wszyscy wiedzą, że według najnowszych pojęć kryminologicznych nowoczesne więzienie powino właściwie być obozem pracy, i dlatego lepiej uniknąć tego słowa.

Z pojęciem obozu pracy nie jest sprzeczna ani troska o aprowizację ludności niemieckiej, ani uruchomienie teatrów, kin i rozgłośni radiowych, co wywołuje tak wielkie oburzenie u ludzi, kierujących się tylko przesłankami emocjonalnymi. Pojęcie obozu pracy zawiera natomiast w sobie przekreślenie możliwości wznowienia niemieckiej agresji na przyszłość. Wielki niemiecki obóz pracy powinien mieć „oddziały" zagraniczne.

* * *

Ilekroć przyjeżdżam do Warszawy, rozglądam się, czy już są kolumny Niemców, uprzątających gruzy zburzonej przez nich Stolicy, czy już widać robotników niemieckich odbudowujących stołeczne gmachy. Wiem dobrze, że nie jest tak łatwo ulokować w Warszawie wielką ilość Niemców, że nie tak prosto zorganizować ich aprowizację i dozór, wiem, że Warszawę odbudujemy *sami*, — a jednak udział Niemców w odbudowie polskich, radzieckich i francuskich miast wydaje mi się nakazem sprawiedliwości dziejowej. „Filie" niemieckiego obozu pracy spełnią to zadanie.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Nie ma obawy, by w części Niemiec, okupowanej przez władze radzieckie, odrodziły się kartele i trusty niemieckie czy międzynarodowe. Tym większa jest ta obawa w odniesieniu do terenów niemieckich, okupowanych przez Anglików czy Amerykanów. Niepokojące wieści o „aktywności" międzynarodowego kapitału dochodziły do nas jeszcze przed końcem wojny, a wzmogły się obecnie.

Zadaniem organizacji robotniczych (politycznych i zawodowych) wszystkich krajów, będzie pilne śledzenie za tym, by trusty i kartele wielkokapitalistyczne pod pozorem tranzakcji handlowych nie rozpoczęły faktycznej odbudowy niemieckiego potencjału wojennego i gospodarczego.

* * *

Od przyszłości ruchu robotniczego w krajach kapitalistycznych zależeć będzie w znacznej mierze termin, jak długo Niemcy pozostać powinny pod kuratelą zwycięzców, w charakterze „obozu pracy". Niemcy groźne w otoczeniu krajów kapitalistycznych, poniekąd przestaną być groźne po zwycięstwie klasy robotniczej w krajach Europy i Ameryki. Zagadnienie Niemiec po wojnie jest w ten sposób częścią składową ogólnej polityki klasy robotniczej. Zwycięstwo socjalizmu jeśli nie całkowicie rozwiąże, to w każdym bądź razie znacznie przyspieszy rozwiązanie t. zw. „kwestii niemieckiej".

Grzegorz Jaszuński

Wierzchowiny — miejsce zbrodni faszystowskich bandytów z NSZ

Opinia publiczna została zaalarmowana wieścią o nowym wyczynie hitlerowskich uczniów-faszystów z t. zw. NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych).

Dnia 6 czerwca 1945 r. o godzinie 9-ej rano do wsi Wierzchowiny położonej na granicy pow. Krasnystaw i Chełm wtargnęła banda faszystowska NSZ Sokoła, przebrana częściowo w mundury Wojska Polskiego, okrążyła wieś i zmyliwszy podstępem czujność mieszkańców zaczęła mordować i grabić systematycznie dom za domem.

Tylko niewielu udało się zbiec.

Przed zamordowaniem bito ofiary łopatami — łamano kości i kaleczono nożami.

Trupy wyglądają okropnie. Zmasakrowane twarze są nie do poznania.

Jak stwierdzono bandyci użyli kul rozrywających (dum-dum).

Na plac zwieziono około 300 trupów, lecz wiele jeszcze leży po ogrodach i polach. Jest też wielu rannych.

Mordercy nie zawahali się mordować starców i dzieci.

Bandyci przed opuszczeniem wsi ograbili ją doszczętnie i zabudowania podpalili.

Należy zaznaczyć, że wieś ta miała zakorzenioną tradycję walki z okupacją, tak że w każdej niemal rodzinie znajdował się ktoś kto walczył w oddziałach partyzanckich z Niemcami podczas okupacji i obecnie znaczna część ich znajduje się w Wojsku Polskim.

Dzieci, siostry, rodzice żołnierzy polskich, zostali wymordowani.

Niemcy bali się podejść do tej wsi partyzanckiej, lecz mordercy NSZ-etowscy podstepnie okrążywszy wieś, wymordowali ją doszczętnie.

Niemowlęta niektóre zabite są wystrzałem w usta. Kobiety zbeszczeszczone leżą, u niektórych tkwią jeszcze bagnety i noże głęboko wetknięte w ciało.

Komisja specjalna, która przybyła na miejsce naliczyła wśród trupów 65 dzieci do lat 11. Na pozostałą ilość trupów składają się kobiety i dzieci ponad 11 lat. Są również zabici 3 starcy ponad 80 letni.

Tu zgoniono z domu całą rodzinę, leżą z okropnymi ranami głowy, piersi, brzucha: młodzi, starzy, dzieci i rozwarte szeroko oczy ich, zwrócone ku niebieskiemu niebu naszej Ojczyzny wołają zda się o pomstę. Leży skulona 70-letnia kobieta, w kurzawie rozsypały się jej siwe włosy. Do piersi przyciska obiema rękami dziecko maleńkie. Może wyniosła je na spotkanie wojska, mówiąc: „Widzisz i twój tatuś jest w wojsku i on powróci do domu".

Twarzy dziecka nie widać prawie, pokrywa je masa zakrzepłej krwi, krew też na ubraniu kobiety.

Pełna krwi jest kołyska w chacie. Nie zatrzymało zbója spojrzenie niewinnych jasnych oczu niemowlęcia paromiesięcznego, przecież widział zbój niemiecką robotę i do takiejże użył zrabowanego automatu.

Nie szedł na front, bojąc się walczyć z **wrogiem Narodu Polskiego, hitlerowcem**, „odwagę" swą zadokumentował, strzelając do nieletnich dzieci, starców i kobiet.

Bandyci hitlerowscy — przeklęci na wieki, oprawcy SS-owscy mogliby poszczycić się taką robotą.

Oto co mówią naoczni świadkowie: „Przez 2 godziny trwał we wsi przeraźliwy krzyk, łomot i jęki. Zawodziły głosy kobiece, do nich dołączały się błagalne głosy dziecięce, kwilenie niemowląt. Ludzie ratowali się ucieczką w pola, — przecież zboże już dość duże. Oprawcy biegli za nimi, wyławiali i tamże na miejscu... seria z automatu i dalej za następnym. 2 godziny trwała pogoń za żywymi ludźmi i rzeź".

W mieszkaniach, gdzie dokonano mordów pełno jest kawałków mięsa, mózgu, krwawych plam na podłodze, suficie i ścianach.

Pomordowano całe rodziny. Bandyci gwałcili, a potem zamordowali kobietę.

Doprawdy wierzyć się nie chce własnym oczom. Trupy jednak, stosy trupów w całej wsi, mówią nam straszliwą prawdę. Znaleźli się tacy ludzie, którzy robotę tę „odwalili".

Stają nam przed oczyma obrazy z krematorium Majdanka czy Oświęcimia. Nie stało hitlerowców na naszej polskiej ziemi i na wieki przeklęta będzie ich pamięć.

Przebrała się miara zbrodni.

Muszą być podjęte wszystkie możliwe środki, by do korzeni żelazem rozpalonym wypalić ognisko tej zarazy.

Cały świat musi dowiedzieć się, komu patronuje reakcja londyńska, jaki jest rzeczywisty program tych, którzy w Londynie mają pełne usta „demokracji".

Wszyscy chcemy pokoju i w imię tego pokoju musimy unicestwić tych, którzy go zakłócają. Muszą ponieść zasłużoną karę ci, którzy dobre imię Polaka bezczeszczą i wystawiają na szwank.

Dla morderców kobiet i niemowląt nie może być miejsca na ziemi polskiej.

Po wyborach w Kanadzie

NOWY JORK (Polpress). W wyniku wyborów powszechnych do parlamentu kanadyjskiego rząd liberalny dotychczasowego premiera Mackenzie Kinga pozostanie przy władzy na dalsze 5 lat. Partia liberalna zdobyła 118 mandatów (poprzednio 155), liberałowie niezależni 8, konserwatyści 61 (poprzednio 40), partia społeczna 13 i niezależni 8. Partia Commonwealth Cooperative Federation, która przewiduje w swym programie wprowadzenie kontroli państwowej nad wielkimi przedsiębiorstwami oraz, w dziedzinie polityki zagranicznej, ścisłą współpracę ze Związkiem Radzieckim, uzyskała 24 mandaty, czyli trzy razy więcej niż w poprzednim parlamencie.

W przemówieniu radiowym wygłoszonym po ogłoszeniu wyników wyborów, premier Mackenzie King oświadczył, m. in.: „Rząd otrzymał pełnomocnictwo od kraju dla walki o nowy porządek świata, oparty na międzynarodowym porozumieniu, na pomocy wzajemnej na przyjaźni i dobrej woli, dla walki o nowy okres bezpieczeństwa zbiorowego i światowego pokoju."

Dekoracja zasłużonych

W sali konferencyjnej gmachu Rządu R. P. w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń, przyznanych uchwałą Krajowej Rady Narodowej z dnia 3 stycznia br., za zasługi bojowe oraz pracę niepodległościową i społeczną. Wśród odznaczonych znajdowali się działacze na polu naukowym, polityczno-społecznym i gospodarczym oraz przedstawiciele Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Aktu wręczenia odznaczeń dokonał Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesławi Bierut przy udziale członków Rządu z Premierem Osóbką-Morawskim na czele.

Komisja odszkodowań w Moskwie

11 czerwca przybył do Moskwy przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Międzysojuszniczej Komisji Odszkodowań, Pauley. Komisja ta będzie urzędowała, zgodnie z uchwałami krymskimi, w Moskwie.

Telegram marsz. Stalina do prez. Trumana

MOSKWA (Polpress). — Marsz. Stalin wysłał następującą depeszę do prezydenta Trumana:

„W trzecią rocznicę zawarcia radziecko-amerykańskiego porozumienia o zasadach wzajemnej pomocy w prowadzeniu wojny przeciwko agresorowi, proszę Pana oraz Rząd Stanów Zjednoczonych o przyjęcie wyrazów wdzięczności od rządu radzieckiego i ode mnie osobiście.

Porozumienie to, na podstawie którego Stany Zjednoczone w ciągu całej wojny w Europie dostarczały Związkowi Radzieckiemu, zgodnie z ustawą o „lend-lease", uzbrojenia, sprzętu wojennego i żywności, odegrało ważną rolę i w poważnym stopniu przyczyniło się do pomyślnego zakończenia wojny przeciwko wspólnemu wrogowi — Niemcom hitlerowskim.

Jestem pewien, że więzy przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, które powstały i umocniły się w czasie wspólnej walki, będą i w dalszym ciągu rozwijać się pomyślnie, z pożytkiem dla naszych narodów i w interesie trwałej współpracy wszystkich narodów miłujących pokój".

Pertinax o stosunkach między sojusznikami

MOSKWA, 12.6 (Polpress). Agencja Tass donosi, że znany publicysta francuski Pertinax ogłosił artykuł o sytuacji międzynarodowej, w którym pisze m. in.:

„Międzynarodowa atmosfera rozjaśniła się wydatnie. Pozostałyby jeszcze kwestie ogólnej polityki w stosunku do Niemiec, Austrii i krajów wyzwolonych m. in. Bułgarii i Rumunii. Spotkanie Wielkiej Trójki będzie niewątpliwie poświęcone tym zagadnieniom. W międzyczasie wyniknął już nowy spór między Wielką Brytanią a ZSRR odnośnie stref okupacyjnych, a Hopkins nie może zaofiarować swych usług, bo wyjechał już z Moskwy.

Dlaczego Churchill zwleka z wycofaniem wojsk z tych terytoriów niemieckich, które zgodnie z uchwałą europejskiej komisji konsultatywnej przypadły Związkowi Radzieckiemu. Jednym z argumentów brytyjskiej strony jest to, że nie rozgraniczona została jeszcze strefa francuska i że Francja i Anglia okupują dotąd wspólnie rejon Kolonii.

Argument ten nie jest jednak przekonywujący.

Uregulowanie problemu granic francuskiej, angielskiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej nie wniesie żadnych zmian w strefę okupowaną przez Armię Czerwoną.

Dlaczego więc Churchill zwleka z rozstrzygnięciem tego zagadnienia, skoro powinno ono być szybko załatwione?

Jedno tylko wytłumaczenie przychodzi na myśl.

Churchill uważa, że przejęcie na okupację tych terenów przez Anglików i Amerykanów daje mu możliwość wywarcia nacisku na Związek Radziecki. Zdaniem Pertinaxa Churchill zamierza również zrealizować własny plan wykorzystania produkcji rolnej wschodnich Niemiec dla potrzeb zachodnich Niemiec.

Społeczeństwo przeciw wichrzycielom

WARSZAWA (Polpress). Społeczeństwo polskie weszło w okres pokojowej pracy. Społeczeństwo polskie i władze Rzeczypospolitej skierowują wszystkie siły dla odbudowy gospodarczej kraju, dla zaleczenia ciężkich ran, zadanych przez wojnę, dla zaprowadzenia w kraju ładu, spokoju porządku i sprawiedliwości. Jednakże faszystowskie elementy, działające w pewnych częściach kraju, nie ustają w akcji bandyckiej, uprawiają mordy i dywersje.

Zdziczenie morderców znalazło jaskrawy wyraz w zbrodni dokonanej 6 czerwca we wsi Wierzchowiny, w powiecie krasnostawskim. Do wsi tej wtargnęła banda faszystowska NSZ, ubrana częściowo w mundury Wojska Polskiego, okrążyła wieś i zmyliwszy podstępem czujność mieszkańców zaczęła mordować i grabić systematycznie dom za domem. Tylko niewielu mieszkańcom udało się zbiec. Przed zamordowaniem bito ofiary łopatami, łamano kości, kaleczono nożami. Zmasakrowane twarze są nie do poznania. Jak stwierdzono, bandyci używali kul rozrywających (dum-dum). Liczba zamordowanych wynosi 184, przeważnie Ukraińców. Jest też wielu rannych. Mordercy nie zawahali się mordować starców i dzieci. W niektórych mieszkaniach wycięto w pień całe rodziny, począwszy od starców i skończywszy na niemowlętach. Bandyci przed opuszczeniem wsi ograbili ją doszczętnie i zabudowania podpalili.

Faszystowskie bandy NSZ mordują Polaków i Ukraińców, a równocześnie w odezwach swych wzywają do współdziałania z ukraińskimi faszystowskimi bandami „Bulbowców", ukraińskimi pachołkami Hitlera, śmiertelnie znienawidzonymi tak przez naród polski, jak i przez naród ukraiński, mającymi na sumieniu krew wielu tysięcy Polaków.

Zbrodniarzy faszystowskich spotka zasłużona kara, którą organy sprawiedliwości wymierzą z całą surowością. Wrzód, zaszczepiony przez hitlerowskich pachołków i ich zbrodniczą propagandę będzie wycięty bez reszty. Społeczeństwo polskie z pogardą i nienawiścią odwraca się od faszystowskich zdrajców i morderców.

Ludność polska stawia czynny opór bandom, grasującym w niektórych powiatach naszego kraju. Oto fakt, który miał miejsce przed paroma dniami we wsi Wąwolnica, powiatu janowskiego w województwie lubelskim. Do Wąwolnicy wtargnęła banda złożona z 20 osób i otoczyła miejscowy posterunek milicji. Korzystając z zaskoczenia, banda zabrała broń trzem milicjantom, poczym usiłowała zbiec. Ludność zareagowała jednak natychmiast na bandycki napad, otoczyła zwartą masą posterunek i zażądała zwrócenia broni, grożąc ukamienowaniem całej bandy. Widząc groźną postawę ludności, banda zwróciła milicjantom zagrabione karabiny i pośpiesznie uciekła.

Rząd nie będzie tolerował żadnych zbrodniczych wyczynów. Rząd nie chce zbytecznego przelewu krwi. Toteż pragnąc dać możność powrotu do spokojnego życia i pracy tym, którzy obałamuceni kłamliwą agitacją agentów hitlerowskich znaleźli się w bandach Rząd wezwał ich do złożenia broni i stwierdził, że ci wszyscy, którzy natychmiast dobrowolnie złożą broń, uzyskają przebaczenie winy i możność spokojnej pracy. Również wszyscy dezerterzy i uchylający się od służby wojskowej, którzy natychmiast zgłoszą się do właściwych Rejonowych Komend Uzupełniających, uzyskają przebaczenie.

Wezwanie to odnosi należyty skutek. W Kozienicach oddziały leśne uroczyście i publicznie złożyły broń i rozeszły się do domów. Członkowie tych oddziałów już uzyskali odpowiednią pracę i rozpoczęli normalne życie. O takich samych faktach donoszą z szeregu innych miejscowości. Sumienie patriotyczne i zdrowy rozum Polaka bierze górę nad zdradziecką agitacją faszystów. Coraz więcej osób, które na skutek zbrodniczej, oszukańczej agitacji znalazły się w konflikcie z prawem demokratycznej Polski, dziś odzyskuje wolność, aby wrócić do swych rodzin i pracy zawodowej.

Społeczeństwo polskie i władze państwowe wyciągają rękę do tych wszystkich, którzy w szeregach AK w szczerych intencjach walczyli z Niemcami o Polskę, o wolność ,a dziś chcą pracować nad odbudową silnej, demokratycznej, niepodległej Polski. Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut oświadczył niedawno, że Rząd Tymczasowy niezależnie od występnej działalności dowództwa AK, uznaje bohaterstwo patriotycznych żołnierzy i oficerów Armii Krajowej i nietylko nie ma zamiaru ich prześladować, ale na odwrót, stawia ich w rzędzie tych, którzy walczyli z okupantem, którzy z tego tytułu mają zasługi wobec narodu.

W ostatnim swym obwieszczeniu Rząd oświadczył kategorycznie, że nikt nie może być karany za dawną przynależność do jakiejkolwiek polskiej wojskowej lub politycznej organizacji, działającej w okresie okupacji. Ale społeczeństwo i Rząd Polski rozprawi się bezwzględnie z tymi wszystkimi, którzy dalej kroczą zbrodniczą drogą mordów, dywersji i zdrady narodu.

PRZEGLĄD PRASY

Prasa angielska wita dojście do porozumienia wielkich mocarstw w sprawie Triestu i w sprawie „veta", omawianych na konferencji w San Francisco. Poniżej przytoczymy kilka głosów gazet londyńskich, wykazujących jednomyślność bez względu na kierunek polityczny:

„DAILY MAIL": „Na horyzoncie obrad w San Francisco rozeszły się chmury. Osiągnięcie porozumienia w sprawie veta — to symptom budzący jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Szlachetny gest delegacji rosyjskiej przyczynił się niepomiernie do wzrostu zaufania do naszego sojusznika. Rzuca on jak najlepsze światło na przyszłość, która, nie wątpimy już teraz ani na chwilę, kształtować się będzie pod znakiem ścisłej, pokojowej współpracy państw sojuszniczych".

„DAILY SKETCH": „Sprzeczności w sprawie veta usunięte, trudności problemu Triestu rozwiązane. Oto dwa fakty, które stanowić mogą jak najlepsze horoskopy na przyszłość. Ważniejszym od suchych i teoretycznych warunków pokoju, nad którego ustaleniem tak usilnie pracują przedstawiciele narodów w San Francisco, jest duch, który je tworzy. Jeśli w praktyce będzie on opierał się na przesłankach, które doprowadziły obecnie do szczęśliwego rozwiązania trudności w tak ważnych sprawach, jak sprawa veta i Triestu, to miejmy nadzieję, że pokój będzie zapewniony na długo".

NEWS CHRONICLE": „Pomyślne rozwiązanie sprawy veta nastąpiło zupełnie niespodziewanie w atmosferze niesłychanego naprężenia. Fakt osiągnięcia porozumienia w sprawie, nad którą prace toczyły się już bardzo długo, stanowi największy sukces współpracy sojuszników, od chwili jej początku. Środki, jakie zostały powzięte zdają się wskazywać, że pokój będzie na długo zabezpieczony".

* * *

Szwedzka gazeta „Aftontidningen" pisze w artykule pt. „Spolonizowana Odra będzie drogą, którą polski węgiel pójdzie w świat":

„Przed wojną długie komunikacyjne linie łączące Śląsk z morzem były poważną przeszkodą w polskim transporcie węglowym. Obecna sytuacja jest znacznie korzystniejsza zarówno dla producentów jak i odbiorców węgla, jak np. Szwedów. Górny Śląsk był przed wojną rozdarty sztuczną granicą, która przecinała 24 linie kolejowe, 45 dróg i 2 wodociągi. Ta sama granica rozdzielała wiele złóż węglowych, Granicę przekraczało codziennie 40 tys. ludzi. Mimo, że najbogatsze złoża węglowe leżały po polskiej stronie, wydobycie węgla wskutek niepomyślnych warunków transportowych i wojny ekonomicznej z Niemcami, osłabiających zdolność konkurencyjną Polski, spadało.

Polska była krajem bałtyckim, jednakże inne kraje bałtyckie kupowały węgiel z Niemiec i Anglii. Niemieckie drogi wodne były zamknięte dla Polski. W rezultacie przemysł niemiecki kwitł, kiedy polski leżał w agonii. Teraz Odra będzie polską linią komunikacyjną. Polski węgiel, napewno wkrótce wynurzy się z zapomnienia i zacznie walkę konkurencyjną na rynkach bałtyckich, walkę, która będzie miała większe niż kiedykolwiek widoki powodzenia. Czytaliśmy już o próbach nawiązania kontaktu z Polską w sprawach węglowych. Obecnie czytamy o pracach floty szwedzkiej, która oczyszcza drogi wodne między Polską a Szwecją.

Niewątpliwie węgiel polski teraz czy w przyszłości podejmie walkę konkurencyjną z angielskim, co jest przyczyną niechęci, z jaką pewne koła angielskie przyjmują wiadomość o oswobodzeniu Śląska przez Polaków. Natomiast Szwecja ma wszelkie powody do zadowolenia, albowiem konkurencja między obydwoma krajami wyjdzie jej tylko na korzyść".

Obok angielskich magnatów węglowych protestują przeciwko oswobodzeniu Śląska bankruci polityczni z kliki emigracyjnej. Dziwny (a może wcale nie tak dziwny?) zbieg interesów...

Felieton warszawski

Bajka filmowa

Był duszny sierpień 1939 roku. Wojnę czuło się w powietrzu. Wiedziano, że nastąpi, że musi nastąpić. Ale nie rozumiano jaką będzie, nie przeczuwano, że będzie właśnie taką, jaką się objawiła w całej swojej grozie. Warszawa niefrasobliwa, beztroska Warszawka, odwracała oczy od nadciągającej burzy dziejowej. Wypełniała kawiarnie, ogródki, teatrzyki i niechętnie, bo to przecież upalny sierpień, chodziła do kina. A w kinie wyświetlano „Zeznanie szpiega" — film antyhitlerowski.

Po flircie ozonowego rządu z hitlerią, kiedy było jasne, że miłości nie da się utrzymać, zdecydowano się wreszcie na wyświetlenie „Zeznania szpiega" — filmu, który ukazał się już od dawna na ekranach krajów antyfaszystowskich.

Film uznano za wstrząsający. Miał ukazywać grozę metod gestapo, perfidię, sadyzm, podstęp i brutalność, bezwzględność i podłość herrenvolku.

Dziś z perspektywy bezmała 6-ciu lat, jakże naiwne, płytkie i niezdarne jest zeznanie szpiega. Nie wiadomo, czy zawarta w nim propaganda antyhitlerowska była wstydliwie osłonięta, sztucznie zahamowana, czy też po prostu pokraczna, kłamliwa i niedokończona.

Był to ostatni film, który oglądałem przed wojną. Gdy wychodziłem z pięknego pałacu „Palladium" wiedziałem, czułem to podskórnie, że długo, długo nie będę odtąd w kinie. Nie byłem istotnie przez 5 lat i 8 miesięcy. To tak łatwo kilkoma poruszeniami pióra napisać: „5 lat i 8 miesięcy". Jeszcze łatwiej wymawia się jednym tchem: „5 lat i 8 miesięcy".

Trzeba setek tysięcy metrów taśmy filmowej, aby odtworzyć te lata, miesiące, tygodnie i dni.

A teraz — znowu w kinie.

Pośród ruin i gruzów Warszawy wyrasta kino, prawdziwe kino na Marszałkowskiej ulicy. Już to samo jest niby sensacyjny film, prawdziwa bajka filmowa. Naprzekór złym mocom, naprzekór pesymistom wszelkiej barwy i maści, naprzekór wszystkim czarnym krukom w Warszawie, na starej kochanej Marszałkowskiej stoi kino z najprawdziwszego zdarzenia. Wchodzę na widownię. Po raz pierwszy po tylu latach chciwie chłonę wrażenia. Dławi w gardle ostrze wzruszenia zanim jeszcze na ekranie przesuwają się tragiczne obrazy hitlerowskiej kaźni — Majdanka.

800.000 par butów, które zdjęto z nóg idącym na śmierć. Czaszki, piszczele, zwały trupów, hekatomby ofiar. Dławi w gardle, dusi, oczy zasnuwa wilgotną mgłą, zaciskam bezwiednie pięści. Ja przeżyłem. Jestem pośród żyjących. Jasno, z nieubłaganą mocą czuję i wiem, że teraz trzeba żyć i pracować tak, by już nigdy, ale to naprawdę nigdy, nie zalała nas fala niemieckiego barbarzyństwa. W chwilach okrutnego zmęczenia chce się odwrócić oczy od tragicznych wspomnień, odrzucić pióro, przestać o nich pisać.

Ale głos obowiązku przywołuje do porządku.

Gdy w finałowej scenie filmu radzieckiego „Sekretarz Rejkomu" triumfalnie dzwoni dzwon, obwieszczając zwycięstwo, wiemy, że trzeba żyć, inaczej niż dotąd, że idzie nowe życie, piękne, inne, wolne. Wychodzi się z kina powoli, w tłumie, który jest dziwnie ze sobą zbratany, związany, złączony. Jest pewne, że wkrótce pośród ruin wyrośnie nowa Warszawa.

Najbujniej rodzi się życie na fundamencie krwi męczeńskiej i łez.

Henryk Nowogródzki

O rząd socjalistyczny

BRUKSELA (Reuter). — Na kongresie belgijskiej partii socjalistycznej przemawiał minister spraw zagran. Spaak, który podkreślił, że w obecnej chwili formuła rządu narodowej jedności nie jest już wystarczająca. „Potrzebny jest rząd, którego wszyscy członkowie byliby zgodni co do konieczności strukturalnych reform. Wierzę, że w obecnej chwili możliwy jest tylko rząd socjalistyczny. Tysiące ludzi dążą obecnie ku socjalistycznemu rozwiązaniu".

Baldur von Schirach schwytany!

LONDYN (BBC). — Wybitny hitlerowiec Baldur von Schirach, były przywódca młodzieży hitlerowskiej, a ostatnio gauleiter Wiednia i Austrii, ujęty został przez władze sojusznicze.

Aresztowany został również Rudolf von Ribbentrop, syn b. ministra spraw zagranicznych.

Hiszpania schronem dla hitlerowców

Agencja „Associated Press" donosi z Hiszpanii, że ukrywają się tam masowo hitlerowcy, których liczbę agencja ocenia na 50 tysięcy.

Mauthausen

nie tylko obóz śmierci, ale także miejsce braterstwa ujarzmionych ludów

Wśród niezliczonej ilości obozów koncentracyjnych, rozsianych na całym terytorium Niemiec i ziem zabranych, było kilka, których sama nazwa budziła grozę i przerażenie. Jednym z nich, w którym Niemcy akcję masowych mordów doprowadzili do niebywałych rozmiarów, był obóz w Mauthausen – położony w. górnej Austrii, niezwykły obóz koncentracyjny, i karny III stopnia. W latach okupacji internowano w nim wiele tysięcy Polaków – losy obozu budzą przez to zrozumiałe zaniepokojenie w całym kraju. Wiadomości o nim są na razie skąpe, ponieważ tereny, na których się znajdował, są obecnie pod okupacją wojsk amerykańskich.

W ostatnich dniach zaczynają jednak napływać już wieści – przynieśli je m. in. towarzysze Rusinek i Cyrankiewicz, którzy znajdowali się w obozie w Mauthausen aż do momentu uwolnienia go przez sojuszników.

– Tajne organizacje więźniów prowadziły statystyki i rozporządzamy dokładnymi danymi dotyczącymi ilości więźniów i ich narodowości – istnieją nawet szczegółowe spisy nazwisk.

Sprawozdanie tow. Rusinka, rzeczowe, oparte na danych liczbowych jest wstrząsające – bo przecież każde zero wielocyfrowych pozycji to suma najpotworniejszych przeżyć masy ludzkiej, uzbrojonej w słuszność swojej sprawy i sąd historii – lecz w obliczu zbrojnej hordy sadystów i degeneratów bezbronnej, wydanej na śmierć męczeńską, bez nadziei na jakąkolwiek pomoc od kogokolwiek.

– Stan obozu w Mauthausen łącznie z oddziałami w dniu uwolnienia przez wojska amerykańskie wynosił 73. tys. więźniów. Oficjalnie stwierdzono, że w obozie tym istniejącym od 1938 r. zamordowano w okresie 1939–1945 około pół miliona ludzi, z czego na Polaków przypada około 120.000. Szczegółowe materiały znajdujące się w opracowaniu dadzą możność ustalenia jak najdokładniejszej cyfry. W chwili uwolnienia obozu znajdowało się w nim do 28 tys. Polaków.

Pierwsza duża partia przybyła z Warszawy we wrześniu i październiku 1940 r. Rozstrzelano wówczas 500 osób. Od kwietnia 1940 do kwietnia 1941 r. w filii obozu – w Gusen rozstrzelano, wygazowano i wymordowano przeszło 8 tys. osób, przeważnie inteligencji. W miesiącach grudniu 1941 r. oraz styczniu, lutym i marcu 1942 roku przybyło do obozu 3 tys. Żydów z Holandii, których wymordowano w ciągu niespełna 7 tygodni, przeważnie w kamieniołomach przez strącanie ze skał lub topienie w przepływającym strumieniu.

Dn. 22 października 1941 r. przywieziono grupę jeńców Armii Czerwonej w ilości 2.500 osób, wśrd których znajdowało się dużo oficerów. Dalsze transporty napływały, tak, że cyfra ta wzrosła niebawem do 5 tys. Do czerwca 1942 r. z transportów tych pozostało 67 osób, reszta zmarła z głodu, na skutek bicia, gazowania, rozstrzeliwania oraz trucia iniekcjami magnesium sulfuricum lub benzyny.

Personel blokowy, który przeprowadzał akcję uśmiercania więźniów składał się z kryminalistów i degeneratów. Jedną z metod najczęściej stosowanych było gromadzenie w umywalniach blokowych osłabionych i zmarzniętych więźniów, układanie ich rozebranych do naga warstwami na ziemi i polewanie zimną wodą przez całą noc. Tych, którzy się chcieli ratować dobijano pałkami. Dzienna śmiertelność wynosiła do 150 osób.

W styczniu 1942 r. zainstalowano komorę gazową i rozbudowano krematorium do dziennej „produkcji" 300 osób. Śmiertelność jednak była tak wielka, że już w niedługim czasie nawet 2 krematoria nie nadążały ze spalaniem zwłok – przystąpiono wówczas do kopania masowych grobów w pobliżu obozu. W październiku 1942 r. zagazowano 300 osób narodowości czeskiej, w tym 167 kobiet i dzieci.

W grudniu 1942 r. i styczniu 1943 r. przywieziono do obozu 8.000 osób skazanych na długoletnie więzienie, 80 proc. tej liczby stanowili Polacy. Bezpośrednio po przywiezieniu ich, na placu wydzielono z transportu 1.500 więźniów i zgrupowano w bloku 19 – w ciągu 14 dni nie pozostał z nich ani jeden– –zmarli wskutek głodu i zagazowania. Gazowanie więźniów odbywało się w komorze gazowej samochodu pod kierownictwem niejakiego Ziereisa. Dnia 5 września 1944 r. przywieziono do obozu grupę oficerów holenderskich, angielskich i amerykańskich oskarżonych o sabotaż. Wszyscy oni byli oznaczeni napisem na marynarkach i bluzach „szpieg". W dniach 6 i 7 września zamordowano ich.

Od 27 kwietnia do 3 maja 1945 r. a wiec bezpośrednio przed kapitulacją, zdążyli jeszcze Niemcy zagazować 1.607 osób, ludzi zupełnie zdrowych, osłabionych spowodu wygłodzenia. Oprócz istniejących w samym obozie komór gazowych czynna była jeszcze jedna – w t. zw. „Genesungslager" – obozie „dla ozdrowieńców", założonym w 1943 r. w Yps, w pobliżu Mauthausen, na terenie dawnego zakładu dla umysłowo chorych.

– Straszna była nie tylko śmierć fizyczna, zadawana przez oprawców – mówi tow. Cyrankiewicz – Niemcy szerzyli wśród więźniów demoralizację, korupcję, szpiegostwo, usiłując wykorzystywać m. in. animozje między poszczególnymi narodowościami. Trzeba było dużo hartu i siły woli, by nie dać się złamać duchowo – by przetrwać. Ogromną podporą stała się dla więźniów tajna organizacja, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich narodowości znajdujących się w obozie. Celem jej było nie tylko organizowanie walki z Niemcami, przygotowanie do wystąpienia czynnego w spodziewanym momencie upadku hitleryzmu, ale również akcja wśród samych więźniów, walka z demoralizacją, podtrzymanie więźniów na duchu, wzmacnianie poczucia solidarności międzynarodowej elementów antyfaszystowskich. Wykradano Niemcom broń z magazynów, zabezpieczano ją, utrzymywano łączność ze światem przez organizowanie nasłuchu radiowego itd.

Najsilniejsze więzy łączyły więźniów polskich obozu lewicowego z więźniami sowieckimi. Łączność ideową i organizacyjną nawiązano już w 1941 r. W pierwszym okresie robota ograniczała się do gromadzenia i przechowywania materiałów dotyczących zbrodni hitlerowskich, informowania więźniów o sytuacji politycznej i wojennej przy pomocy wiadomości uzyskanych z nasłuchu radiowego – korzystano z aparatu radiowego znajdującego się w krematorium w czasie zdarzającej się nieobecności strażnika. W ostatnich czasach podjęto akcję gromadzenia broni – w momencie opanowania obozu przez wojska sojusznicze, więźniowie rozporządzali znaczną ilością broni maszynowej, granatów i pistoletów.

Pierwsi opuścili obóz Francuzi, po nich wyjechali Rosjanie. Z tej okazji zorganizowano wielką manifestację, w której wzięli udział wszyscy więźniowie obozu. Z ramienia komitetu polskiego przemawiał dr Putek, były więzień brzeski, a przedstawiciele lewicowych ugrupowań wręczyli majorowi Pirogowi, przewodniczącemu komitetu sowieckiego sztandar z napisem: „Mauthausen – to nie tylko miejsce straceń i obóz śmierci, ale także miejsce solidarności, współpracy i braterstwa ujarzmionych ludów".

Obecni na manifestacji przedstawiciele Czechosłowacji, Hiszpanii, Francji, Belgii, Grecji, Niemiec, Włoch, Jugosławii, Węgier, Austrii, Polski, Zw. Radzieckiego, Albanii, Holandii, Szwajcarii, Luksemburgu i Rumunii podpisali na wniosek komitetu polskiego wspólną rezolucję, w której pozdrawiają wszystkie narody hasłem odzyskanej wolności i stwierdzają:

„Wieloletni pobyt w obozie pogłębił w nas zrozumienie wartości ideałów Braterstwa Ludów. Temu ideałowi wierni, przysięgamy w solidarności i porozumieniu prowadzić dalszą walkę przeciw imperializmowi i szowinizmowi. I jak przez solidarny wysiłek wszystkich narodów został świat spod grozy hitlerowskiej przemocy wyzwolony, tak samo wywalczoną wolność traktować musimy jako niepodzielną własność wszystkich narodów.

Pokój i Wolność – oto gwaranty szczęścia ludów – a przebudowa świata na nowych zasadach sprawiedliwości społecznej, to jedyna droga do zgodnego współżycia państw i nrodów. Po uzyskaniu własnej wolności i po wywalczeniu wolności swoich narodów – w głębokiej pamięci zachowujemy obozową międzynarodową solidarność i z niej czerpiąc naukę kroczyć będziemy jedną wspólną drogą wzajemnego współżycia, drogą współpracy w. wielkim dziele budowy nowego, sprawiedliwego dla wszystkich Wolnego Świata.

Zawsze pamiętać będziemy, jak olbrzymiemi ofiarami krwi wszystkich narodów zostaje ten nowy wolny świat wywalczony. Na pamięć przelanej krwi ludów, na pamięć milionów wymordowanych przez hitlero-faszyzm naszych braci, ślubujemy, że z drogi tej nigdy nie zejdziemy. Na trwałych podstawach międzynarodowej solidarności chcemy postawić najpiękniejszy pomnik, jaki poświęcić można poległym żołnierzom Wolności: ŚWIAT WOLNEGO CZŁOWIEKA. Do całego świata zwracamy się z wołaniem: Pomóżcie nam w tej pracy! Niech żyje międzynarodowa solidarność! Niech żyje wolność!"

L. ZAJĄCZKOWSKA

Z moich wspomnien

Jan Dąbski

Twórca pokoju między Polską a Związkiem Radzieckim. Przewodniczący polskiej delegacji pokojowej w Rydze i autor książki o Traktacie ryskim. Jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu ludowego; prezes Stronnictwa chłopskiego; długoletni poseł i wicemarszałek Sejmu. Polityk na dużą miarę, charakter prawy i nieskazitelny, umysł jasny i krytyczny. Warunki polityczne i społeczne nie pozwoliły mu w Polsce zdziałać tyle ile by mógł.

Urodził się w Kukizowie pod Lwowem w 1880 r. Syn małorolnego chłopa. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie. Musiał lekcjami dorabiać na utrzymanie. Ale mimo to poświęcał wolny czas, żeby się uczyć w gimnazjum nadobowiązkowego języka francuskiego. Wyróżniał się wśród kolegów szkolnych zdolnościami stylistycznymi.

Po ukończeniu uniwersytetu wstąpił do redakcji „Kuriera Lwowskiego", postępowego dziennika wydawanego w duchu ludowym. Korespondent tego pisma z parlamentu wiedeńskiego. Dzięki znajomości języków francuskiego i niemieckiego mógł w powojennej Polsce objąć stanowisko wiceministra Spraw Zagranicznych i orientować się w polityce międzynarodowej.

Należał do radykałów Stronnictwa Ludowego. Domagał się publicznie zupełnego wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania. Z tego powodu przeciwnicy Dąbskiego nazywali go Szelą (przywódca chłopów, któremu przypisują rzeź szlachty w 1846 r.) Wielkim było błędem — mówił do mnie — że chłopi nie podzielili ziemi między siebie, nie oglądając się na to, co uchwalił Sejm.

Rzecz znamienna, że i traktat ryski nie przyniósł Dąbskiemu w Polsce tego uznania, na jakie sobie zasłużył. Jego książka o traktacie ryskim wydana w r. 1930 była w prasie przemilczana. Dopiero historia wymierzyła mu sprawiedliwość. Przeciwnicy Dąbskiego, którzy go zwalczali lub przemilczali, powołują się obecnie na traktat ryski.

Miał Dąbski do zwalczenia wiele przeszkód, żeby dzieło pokoju w Rydze doprowadzić do skutku. Piłsudski nie chciał ze Związkiem Radzieckim ani pokoju ani wojny. Z taką misją przysłał do Rygi Romano Knolla. Dąbski odrzucił to żądanie.

Wiele lat później opowiadał mi jeden z adjutantów Piłsudskiego, kolega mój w służbie dyplomatycznej, iż korespondent „Kuriera Porannego", zbliżonego do obozu Piłsudskiego, otrzymał od Piłsudczyków informacje o toczących się w delegacji polskiej poufnych obradach, żeby przez niedyskrecje prasowe utrudnić Dąbskiemu pracę. Gdy mimo to zagroziło „niebezpieczeństwo", że Dąbski w porozumieniu z Joffem, przewodniczącym sowieckiej delegacji pokojowej, doprowadzi traktat pokojowy do skutku, uknuto w Warszawie intrygę polityczną. Próbowano usunąć Dąbskiego z przewodnictwa, a na jego miejsce posłać ówczesnego ministra spraw zagranicznych, księcia Lubomirskiego. Nie udała się jednak intryga w stronnictwie „Piasta".

Dąbski nie tylko doprowadził do końca dzieło pokoju w Rydze, ale jako wiceminister spraw zagranicznych czuwał, żeby nie doznało ono szkody. Nie dopuścił do intryg przeciw ZSRR. Skarżył się przede mną na Dąbskiego pierwszy adiutant Piłsudskiego Bolesław Wieniawa - Długoszewski, nasz wspólny kolega z ławy szkolnej, iż Dąbski usunął z granic Polski Sawinkowa, wybitnego emigranta rosyjskiego. Na kim mamy się oprzeć w akcji antyrosyjskiej — z żalem ciągnął Wieniawa — jeżeli tacy wytrawni i znani politycy rosyjscy a przeciwnicy Sowietów, jak Sawinkow, są usuwani z Polski.

Oburzano się na mnie w gazetach — opowiadał mi Dąbski — że jako wiceminister spraw zagranicznych kazałem grupę rosyjskich emigrantów politycznych usunąć z Polski do Gdańska i że naruszyłem - prawa gościnności i ludzkości, odmawiając nieszczęśliwym emigrantom schronienia (azylu) w Polsce. Uczyniłem to, nie pod żadnym naciskiem, lecz z głębi mego przekonania, gdy mi poseł sowiecki w Warszawie, Karachan, dostarczył dowodów, iż szereg emigrantów rosyjskich chce z Polski zrobić bramę wypadową do akcji przeciw rządowi sowieckiemu i wciągnąć Polskę w awanturę wojenną. We własnym klubie nie znalazłem jednak uznania i zostałem zdezawuowany. Zgłosiłem więc mą dymisję i opuściłem me stanowisko w ministerstwie spraw zagraniczych.

Dąbski przegrał osobiście, ale Polska — przynajmniej na razie — wygrała.

*

Od tego czasu nie mógł wywierać większego i realnego wpływu na bieg polityki zagranicznej. Pracował w sejmowej komisji zagranicznej, wyjeżdżał do Francji na zjazdy z radykałami francuskimi, odwiedzali go niektórzy dyplomaci i dziennikarze zagraniczni, liczył się z nim Aleksander hr. Srzyński, minister spraw zagranicznych, ale po zamachu majowym Piłsudski zastrzegł sobie wyłącznie politykę zagraniczną.

Raz jeszcze miał Dąbski szansę, żeby pracować w dyplomacji. Na pół roku przed paktem lanckorońskim, zawartym między „Piastem" a Stronnictwem Narodowym, Wincenty Witos odwiedził Dąbskiego i powiedział, że ma zamiar utworzyć rząd ludowców z endekami. Dąbski zapytał, jaki będzie program tego rządu. Gdy odpowiedź nie wypadła po myśli Dąbskiego Witos zaproponował mu do wyboru stanowisko posła w Berlinie lub w Waszyngtonie. Dąbski odrzucił tę propozycję. Wkrótce po tym przyjechałem z zagranicy i Dąbski opowiedział mi o wizycie Witosa, prosząc o poufność. Zapytałem, co zrobi, gdy jednak ten fakt dojdzie do skutku. „Ja z endekami nie pójdę" — odpowiedział Dąbski stanowczo. I słowa dotrzymał. Z końcem grudnia 1923 r. dokonał rozłamu w „Piaście" a za nim i inne grupy wyszły z „Piasta". Rząd stracił swą większość i nigdy polska prawica nie zapomniała Dąbskiemu, że ją utracił.

Do zamachu majowego Dąbski odnosił się krytycznie, mimo, iż z początku wielu ludziom się zdawało, iż zamach ma charakter lewicowy. Należał do opozycji, ale środkami parlamentarnymi nie można było obalić systemu stworzonego siłą zbrojną. Na manifestację lewicy polskiej w Krakowie w lecie 1930 r. nie mógł pojechać, bo dopiero co przeszedł ciężką operację. Natomiast w okresie poprzedzającym Brześć „nieznani sprawcy" napadli na niego przed mieszkaniem na Żoliborzu. Zdołał się cofnąć, zatrzasnąwszy drzwi. Musiał się jednak położyć do łóżka i już nie miał sił, żeby wychodzić. Napad przyśpieszył zgubny rozwój choroby i przedwczesny zgon.

Bolał z powodu rozbicia Stronnictwa Ludowego. Dążył do ziednoczenia i szczęśliwy był, gdy przyczynił się do połączenia trzech grup ludowych: Piasta, Stronnictwa Chłopskiego i Wyzwolenia w iedno Stronnictwo Ludowe. Był to dzień radosny, gdy zwlókł się z łóżka i pojechał ciężko chory na akt ziednoczenia chłopów w Polsce.

Tyle miał jeszcze siły woli, żeby — mimo wielkie bóle i cierpienia — napisać w przeciągu kilku miesięcy swą książkę pt. „Traktat ryski". Gdy go odwiedziłem w szpitalu, gdzie go na kilka dni przed zgonem przewieziono, i gdyśmy się żegnali, rzekł do mnie na odchodne: pamiętaj o mej książce!

Pamiętałem. Nie tylko o książce, lecz co więcej, o polityce, którą wyznawał, głosił i reprezentował Jan Dąbski.

Benedykt Elmer

Samodzielny Baon Kobiecy pracuje przy odbudowie Stolicy

Donosiliśmy w swoim czasie o zgłoszeniu się samodzielnego Baonu Kobiecego im. Emilii Plater do pracy przy odbudowie stolicy.

W okresie od 26 kwietnia do 24 maja rb. żołnierze tego Baonu pracowali na terenie 6-ciu komisariatów, w sztabie i w Komendzie Miasta 3.514 godzin, co równa się 434 dniom roboczym po 8 godzin dziennie. Na terenie Komisariatu 1-go (Puławska 41) oczyszczono chodniki ul. Puławskiej i przecznic usunięto gruzy z domu przy ul. Puławskiej 34, oczyszczono ogrody i zasadzono warzywa.

Na terenie II-go Komisariatu — uporządkowano część Al. Jerozolimskich i zasadzono warzywa w ogródkach i na skwerku ulicznym. Ponadto oczyszczony został częściowo budynek Państwowego Instytutu Geograficznego, usunięto gruzy z sąsiednich domów i chodników oraz przeprowadzono remont świetlicy i kwater. Porządkowano w dalszym ciągu Plac Rady Ministrów, z pobliskiej ulicy Piusa.

Na terenie III-go Komisariatu przy ul. Łukowskiej — usunięte zostały gruzy i częściowo oczyszczona fabryka skór. Uporządkowano ulicę Dworską, doprowadzono do porządku fabrykę tytoniu, z sąsiednich zaś domów usunięto gruz i wysortowano cegłę, zdatną do budowy.

Na terenie IV-tego Komisariatu na Pradze żołnierze Baonu Kobiecego uporządkowali teren fabryki Wedla, usunęli gruz ze składu benzyny i doprowadzili do porządku zabudowania Monopolu Spirytusowego.

Na Żoliborzu (teren V Komisariatu) usunięty został gruz i częściowo oczyszczony kościół, pobliskie kwatery, ulice i domy. Zasypane zostały rowy strzeleckie i doły, śmiecie i gruz zostały wywiezione, a przy Komisariacie urządzono ogródek.

KRONIKA POMORZA

Pomyślny przebieg akcji osiedleńczej

Obszar Pomorza Zachodniego, usilnie germanizowany przez Niemców na przestrzeni długich wieków, był w okresie ostatniego stulecia terenem zdwojonej kolonizacji niemieckiej, organizowanej, popieranej i finansowanej przez czynniki rządowe, którym chodziło o ostateczne zniszczenie Pomorza, o zatarcie wszelkich śladów polskości tego regionu. Fakt ten przyznają sami niemieccy autorzy i statystycy. I tak autor pracy pt. „Parcelacja i kolonizacja wewnętrzna sześciu wschodnich prowincji pruskich w latach 1875—1906", dr. M. Belgrzad pisze: „Pomorze jest klasycznym krajem kolonizacji wewnętrznej, jest niczym innym, jak starą kolonią. W ciągu setek lat dążą tu niemieccy rycerze, urzędnicy i mnisi, ażeby przy pomocy miecza, pługa i biblii zawojować ten niekulturalny kraj słowiański". A oto cyfry: w latach 1875—1927 osadzono na około 100 tys. ha kolonistów z Niemiec środkowych, zachodnich i północnych, którzy usadowili się w miejscowościach — samą nazwą nawet w przekręconym niemieckim brzmieniu, zdradzających swój prasłowiański charakter — Kierzków, Trzebiatków, Sęków, Dąbiec, Gniewiska, Gniewin, Bąków, Pobłocie, Osiek, Szurów, Kleczyn i t. d. Obecnie zadaniem całego narodu polskiego jest przywrócenie polskości na ziemiach tych, odwiecznie słowiańskich. Akcja ta jest już w toku, podjęta przez czynniki rządowe, przy współpracy całego społeczeństwa. Oto garść wiadomości z tego terenu:

Akcja osiedleńcza zakrojona jest na wielką skalę. Przez punkt przelotowy w Bydgoszczy i Toruniu przeszło około 1300 wagonów z repatriantami, w głównej mierze z Wileńszczyzny i Białorusi, co przedstawia ilość około 22 tys. osób. W 60 proc. repatrianci przesłani zostali na tereny Pomorza Zachodniego.

PUR. organizuje również akcje przesiedleńczą z przeludnionych terenów województw centralnych na tereny przyłączone. Nie wysyła się repatriantów indywidualnie. PUR. organizuje tylko grupy przesiedleńcze, w których są już mianowani wójtowie, i cała administracja, co umożliwia natychmiastowe działanie danej grupy.

Zadaniem PUR jest także zajęcie się wszystkimi t. zw. repatriantami „dzikimi", których jest na terenie woj. pomorskiego około 5.000, a są to tacy, którzy przyjechali tutaj indywidualnie oraz wracający z Niemiec z przymusowych prac.

Na polecenie woj. komitetu osiedleńczego utworzono komitety powiatowe, które zajmują się przekazywanymi repatriantami, udzielając im doraźnej pomocy i opieki sanitarnej. Przy punktach etapowych PUR istnieją ambulatoria, przychodzące z pomocą lekarską.

Polski personel lekarski obsadził już obecnie 35 powiatów Pomorza Zachodniego. W najbliższym czasie uruchomione będą szpitale we wszystkich miastach powiatowych, na razie czynne są dwa szpitale dla ludności cywilnej w Gorzowie.

W gmachu PUR w Bydgoszczy urzęduje lekarz, poza tym radca prawny, który wydaje orzeczenia, ile ziemi czy majątku ma otrzymać dana rodzina, aby nie było nieporozumień. Czynny jest referat transportowy, w którym prowadzi się ścisłą ewidencję repatriantów, zapisuje się ich nazwiska, zawody oraz miejsca, do których zostali przekazani.

Zorganizowane grupy przesiedleńców przybywają z woj. Krakowskiego, odpowiadając na apel, rzucony przez chłopów wsi Naprawa, nawołujący do przesiedlania się na zachód i na wezwanie prezesa Zarz. Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej Ob. Kusty, aby przesiedlenie odbywało się falami.

Jako pierwsze stanęło do apelu Koło Stronnictwa Ludowego w Działoszycach (pow. Miechów).

Dnia 29. maja — ruszyła pierwsza ekipa przesiedleńców, rekrutująca się z młodszych elementów do Połczyna, pow. Białogród, województwa zach.-pomorskiego w Szczecinie.

Po ekipę tę przybył Ob. Marian Kobziński, pracujący już na terenie.

Wyjeżdżający odwiedzili w Krakowie Sekretariat Wojewódzki, prosząc, aby wezwać dalsze zorganizowane zespoły wiejskie do gromadnego przesiedlania się na zachód.

*

W ciągu ostatnich tygodni daje się zaobserwować coraz bardziej rosnący napływ Polaków do Szczecinka. Ludność polska przybywa tu w dużej ilości w transportach i pojedyńczo, osiedlając się na terenie miasta i powiatu. W związku z tym zmienia się wygląd miasta, otwierają się polskie sklepy i powstają warsztaty rzemieślnicze. Ostatnio uruchomione zostały dwa młyny.

*

W szeregu większych ośrodków Pomorza Zachodniego odbyło się przekazanie przez pełnomocników przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych przybywającym na tutejsze tereny polskim rzemieślnikom.

*

Władze, dowództwo Wojsk Polskich oraz ludność polska na Pomorzu Zachodnim podejmują obecnie wielki wysiłek w celu doprowadzenia do pomyślnego końca spóźnionej akcji siewnej i sadzenia kartofli. Wysiłek ten dał już znaczne wyniki pozytywne, mimo istnienia przeszkód w postaci braku rąk roboczych oraz siły pociągowej.

Pełnomocnicy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu objęli już kierownictwo szeregu młynów, zakładów przetwórczych oraz cukrowni na Pomorzu Zachodnim. Uruchomiono kilka elektrowni wodnych oraz kilka parowych.

*

W dalszym ciągu odbywa się przejmowanie na terenach Pomorza Zachodniego majątków powyżej 100 ha oraz obejmowanie administracji nad majatkami tymi z ramienia Ministerstwa Ronictwa i Reform Rolnych. Dotychczas przejęto już około 40 proc. majątków tego rodzaju. W majątkach przejętych znajduje się znaczna ilość zboża w stertach, kartofli w kopcach i t. d. Poważną przeszkodą, napotykaną przez administrację polską, jest brak kwalifikowanych rolników-zarządców, buchalterów, młynarzy, kierowników gorzelni.

*

Kuratorium szkolne na okr. Pomorza Zachodniego mianowało już inspektorów szkolnych na wszystkie obwody za wyjątkiem trzech. Ogółem na terenie Kuratorium pracuje ponad 120 sił nauczycielskich.. Uruchomiono już publiczne szkoły powszechne w pow. złotowskim. Powiat lęborski będzie miał jeszcze w bieżącym roku szkolnym dwie szkoły powszechne oraz w nowym roku szkolnym szkoły: rolniczą, ogrodniczą i pszczelarską. W Wałczu powstało już ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zgodnie z projektem Kuratorium, szkoły średnie na terenie Pomorza Zachodniego powstaną w Pile, Koszalinie, Starogardzie, Wałczu i Słupsku.

*

Również życie polityczne zaczyna się ożywiać. W Koszalinie powstał Wojew. Komitet Robotniczy PPS. Akcją organizacyjną kierowali towarzysze, wydelegowani z woj. Kieleckiego i z Gniezna. Działalność nowej komórki jest niezwykle ożywiona. Zorganizowano stołówkę, schronisko, zakłada się spółdzielnię spożywców, czytelnię, urządza zbiórkę odzieży dla ludności, która ucierpiała wskutek wojny. Partia bierze również żywy udział w organizowaniu życia gospodarczego i administracji. W jednej z miejscowości letniskowych urządza się dom wypoczynkowy. Poważną przeszkodą jest brak kontaktu z prasą z powodu trudności komunikacyjnych.

Na terenie Koszalina rozpoczął już również swoją działalność TUR.

Śląsk dla Warszawy

Do Warszawy nadeszło 57 wagonów towarów, ofiarowanych przez poszczególne huty, fabryki i in. zakłady przemysłowe na Śląsku oraz magistrat m. Chorzowa — na odbudowę stolicy.

W 20 wagonach nadesłanych zostało ponad 380 ton węgla z Chorzowskich Zakładów Węglowych.

Huta „Batory" nadesłała 5 wagonów, zawierających 25,5 ton blachy żelaznej grubej i 22,2 ton blachy cienkiej, 16,54 ton prętów stalowych, 18,23 ton rur żelaznych walcowanych i 19,71 ton kształtków stalowych.

Warsztaty Przetwórcze nadesłały 2 wagony zawierające 9,75-tonowy ładunek: 160 worków cementu i 6000 kamer.

Magistrat m. Chorzowa przesłał 1 wagon z 5-cio tonowym ładunkiem używanych mebli, odzieży, naczyń kuchennych, pościeli, obuwia i narzędzi, oraz 1 wagon z ładunkiem 15 ton cementu.

Państwowa Fabryka Azotowa ofiarowała stolicy ponad 100 ton azotniaku, karbidu, miału wapiennego i tlenu.

Huta „Kościuszko" przesłała 6 wagonów, zawierających 22,1 ton koksu, 15,60 ton drutu, 41 ton płyt żużlowych i 51,5 ton dźwigarów. Ponadto nadszedł pociąg zbiorowy, zawierający 612 ton żelaza dźwigowego i korytkowego.

*

W dniu 10 bm. Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie pozostawało pod znakiem akcji odbudowy Warszawy. Właściciele wszystkich zakładów gastronomicznych, kawiarni i cukierni ofiarowali 20 proc. swego targu dziennego na rzecz odbudowy Warszawy. W Katowicach zorganizowano koncert pt. „Warszawa w piosence i poezji". Całkowity dochód przeznaczono na rzecz odbudowy Warszawy.

Aresztowanie dra Jagodzińskiego

wynikiem reakcyjnej denuncjacji

WARSZAWA(Polpress). — Wiadomość o aresztowaniu kierownika londyńskiego oddziału Polskiej Agencji Prasowej „Polpress" dr Jagodzińskiego jest wiadomością wprost nieprawdopodobną. W rezultacie intryg polskich kół reakcyjnych, zaaresztowany został wybitny dziennikarz polski pod zarzutem dezercji z wojska. Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że reakcyjne koła polskie w Londynie, same nie wierzą w prawdziwość zarzutu dezercji. Areszt dr Jagodzińskiego miał inne podłoże, podłoże polityczne. Reakcji szło o unieszkodliwienie dziennikarza, znanego ze swych demokratycznych przekonań, bojownika o sprawę Polski demokratycznej, który w Londynie głosił prawdziwe wiadomości o Polsce, zwalczał kłamliwą agitację reakcjonistów polskich, przeciwdziałał niepoczytalnej robocie reakcji, usiłującej przy pomocy oszczerczej propagandy wykopać przepaść między narodem polskim a narodami Europy Zachodniej. Reakcjoniści londyńscy pragnęli uderzyć tak, aby odrazu osiągnąć dwa cele. Z jednej strony — usunąć niewygodnego im demokratycznego dziennikarza, głoszącego narodom europejskim i Polakom na emigracji prawdę o demokratycznej Polsce. Z drugiej strony — rzucić oszczerstwo na demokratycznego działacza polskiego, zrobić z niego dezertera, a więc zdrajcę narodu. Reakcjoniści polscy zastosowali w stosunku do dr Jagodzińskiego metodę działania, stosowaną przez nich powszechnie: metodę uderzenia z za węgła, metodę, która ma tak „piękną" tradycję w całej działalności sanacji. W kraju organizują mordy działaczy demokratycznych, oficerów i żołnierzy polskich. Zagranicą stosują „subtelniejsze" metody, zmierzające do politycznego unicestwienia i fizycznej izolacji niewygodnych im działaczy demokratycznych. Reakcja polska coraz bardziej traci grunt pod nogami, nic tedy dziwnego, że ucieka się do tego rodzaju metod. Nędzna prowokacja reakcji spali się na panewce. Taki sam będzie koniec wszystkich innych jej prowokacji.

Z Sądu Wojskowego

Wojskowy Sąd Okręgu Lubelskiego rozpatrzył dnia 2 czerwca 1945 r. sprawę Kłapuckiego Edmunda s. Jana i Anny Kamińskiej, urodz. 6 maja 1909 r. we Lwowie, ostatnio zamieszkałego w Lublinie, ul. Nowy Świat 1, — oskarżonego o przestępstwo z art. 9 Dekretu o Ochronie Państwa.

W toku przewodu sądowego stwierdzono, że oskarżony Kłapucki Edmund dopuścił się w nocy z 18 na 19 maja 1945 r. w Lublinie rabunku na osobie Sulenty Jana, powracającego z obozu niemieckiego. Mianowicie do idącego z dwiema walizkami ulicą 1 Maja Sulenty przystąpił oskarżony a zapytawszy go dokąd idzie poradził mu, aby ulicą 1 Maja nie szedł, gdyż tam żołnierze Armii Czerwonej bagaże odbierają. Poradził natomiast Sulencie aby z nim szedł a on pokrzywdzonego bezpieczenie do domu zaprowadzi. Pokrzywdzony posłuchał oskarżonego, a gdy obaj doszli na ulicę Młyńską oskarżony wyciągnął nóż i grożąc nim pokrzywdzonemu, że go zabije, zażądał zostawienie walizek. samemu zaś pokrzywdzonemu powiedział aby uciekał. Sulenta bojąc się śmierci uciekł, zostawiając walizki, w których znajdowały się bielizna, buty, ubranie i inne rzeczy wartości ogólnej 10.000 zł. Oskarżony najął sobie następnie dorożkę i zawiózł walizki do swej znajomej, gdzie je podczas jej nieobecności zostawił, a następnego dnia część rzeczy sprzedał, zaś reszta została mu podczas rewizji odebrana.

Sąd uznał winę oskarżonego Kłapuckiego Edmunda za udowodnioną i na podstawie art. 9 Dekretu o Ochronie Państwa skazał go na karę śmierci.

Śmierć za nadużycie władzy

Władze Bezpieczeństwa ujawniły nadużycia i malwersacje czterech funkcjonariuszów warszawskiego wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którzy wykorzystując swe uprawnienia służbowe i postępując bezprawnie, celem osiągnięcia korzyści osobistej, dyskredytowali Organa Bezpieczeństwa Publicznego w oczach ludności. Sąd wojskowy skazał ich na karę śmierci. Ze względu na niskie pobudki czynu przestępczego prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok został wykonany.

Z życia Partii

WEZWANIE CKW PPS

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej wzywa towarzyszy chcących otrzymać pracę w Kolejowej Straży Bezpieczeństwa do zgłaszania się do Wojewódzkich i Miejskich Komitetów Partyjnych z życiorysami i podaniami.

Doceniając znaczenie transportu i jego bezpieczeństwa w chwili obecnej liczymy na masowy udział członków Partii.

OTWARCIE ŚWIELICY PPS W ŻYRARDOWIE

W niedzielę, dnia 10 czerwca w Żyrardowie w Domu Kultury PPS odbyło się otwarcie świetlicy. Akademię zorganizowaną z tej okazji otworzył tow. Kołakowski. Z ramienia woj. władz partyjnych powitał zgromadzonych tow. Fotek. Referat o sytuacji międzynarodowej i zadaniach partii wygłosił tow. min. Matuszewski. W części artystycznej akademii wzięli udział członkowie partii i TUR-u.

Wojewódzki Zjazd Związku Walki Młodych

Dnia 10 bm. w Katowicach odbył się wojewódzki zjazd Związku Walki Młodych, który zgromadził ponad 200 delegatów — przewodniczących związków powiatowych ZWM całego Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego. Na zjazd przybyli również przedstawiciele partii politycznych i pokrewnych organizacji młodzieżowych. Zespół ZWM w wojew. śląsko-dąbrowskim wykazuje ożywioną działalność. Zgłosił on samorzutnie udział w rozwiązaniu takich zagadnień jak osadnictwo na terenie opolszczyzny, akcja siewna, pomoc powracającym z obozów koncentracyjnych i przymusowych prac w Rzeszy itd.

Polskie kupiectwo w Gdańsku organizuje się

W Sopotach zorganizowany został Związek Kupców i Przemysłowców wojew. gdańskiego. Związek przystępuje do organizacji centrali zakupów oraz rozwiązania sprawy kredytów i nawiązał kontakt ze Związkiem Kupców i Przemysłowców w Gdyni, celem uzgodnienia działalności i wyłonienia wspólnych władz związkowych. Tymczasowy zarząd Związku przedstawił się wojewodzie gdańskiemu ob. Okęckiemu i uzyskał przyrzeczenie poparcia prywatnej inicjatywy kupców i przemysłowców na terenie województwa.

Uruchomienie komunikacji wodnej Odra—Wisła

Dzięki przekazaniu przez władze radzieckie części taboru żeglugowego żegludze polskiej oraz oczyszczeniu nurtu rzeki i przejść pod mostami, został umożliwiony przewóz wszelkiego rodzaju artykułów drogą wodną na szlaku od Odry do Wisły poprzez Kanał Bydgoski i Wisłę od Tczewa do Warszawy. Pierwsze transporty dotarły już do Warszawy. Dalsze w ogólnej ilości około 30 tysięcy ton z okolic Świecia, Bydgoszczy itd. ruszą w najbliższych dniach.

Na wszelkiego rodzaju przewozy wodą przyjmują zgłoszenia komisarze rejonowi żeglugi. W pierwszej linii korzystają z prawa przewozu organizacje państwowe, komunalne i spółdzielcze..

W miarę posiadania odpowiedniego taboru żeglugowego, zostanie uruchomiona linia towarowo-pasażerska z Warszawy do Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza i Tczewa.

Wojew. Śląsko-Dąbrowskie wykonało plan siewny w 84%.

KATOWICE. Stan dokonanych zasiewów na terenie 15 powiatów w końcu maja przedstawiał się następująco:

Obsiano 159.599 ha oziminami, 57.356 ha zbożami jarymi, 301 ha grochem, 17,257 ha koniczyną, 75.633 ha ziemniakami, 1,790 ha burakami cukrowymi, 5.520 ha roślinami oleistymi i włókienistymi, 30.280 ha różnymi innymi roślinami.

Na ogólny obszar ziemi ornej w tych 15 powiatach, który wynosi 412.620 ha, obsiano mimo bardzo trudnych warunków, ca. 348.685 ha, to znaczy 84%.

Poselski wiec sprawozdawczy w Mławie i Działdowie

W Mławie odbył się sprawozdawczy wiec poselski przy udziale 1.500 osób. Przemówienia wygłosili wiceminiser ob. Kaczocha ze Sr. Ludowego, poseł Bodalski z PPR oraz poseł Kamiński z PPS. Po wiecu przyjęto jednogłośnie rezolucję, wzywającą do skupienia się wokół Tymczasowego Rządu RP. Krajowej Rady Narodowej. Jednogłośnie potępiono zbrodnicze zamachy reakcji polskiej na członków władz i partyj.

Podobny wiec odbył się tego samego dnia w Działdowie, gdzie przemawiali ci sami posłowie.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01630 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2